Nr. 112. Kraków, niedziela 19 maja 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Z powodu kompromitacyi Koła polskiego w sejmie pruskim.

W prasie burżuazyjnej polskiej napotkaliśmy dotąd zaledwie głos jeden, piętnujący zachowanie się sejmowego Koła w Berlinie w sprawie Borchardta. Jest to artykuł „Kuryera porannego“ (Nr. 133).

Scharakteryzowawszy sejm pruski, jako teren ustawicznych gwałtów wobec Polaków, uwieńczonych ustawą o wywłaszczeniu, wskazawszy na wysiłki socyalistów, aby ten matecznik wstecznictwa, obwałowany haniebną ordynacyą wyborczą, do szczętu zdyskredytować — podkreśla „Kuryer“ tchórzliwe, bezcharakterne zachowanie się Koła, co znalazło drastyczny wyraz we wstrzymaniu się od głosowania, gdy chodziło o ocenę gwałtu, dokonanego na pośle socyalistycznym. Oto, jak pisze „Kuryer“ o reprezentantach Koła:

„Wszakżeż posłowie ci są przedstawicielami sfer wielkoziemiańskich i duchownych, a zarządzenia barona Erffy skierowane były przeciwko niebezpiecznemu wrogowi dzisiejszych urządzeń społecznych — socyaliście! Prawda, że ten socyalista w dzisiejszem państwie pruskiem jest jednym z bardzo nielicznych przyjaciół polskości i że nadstawił karku na pięści policyjne, podkreślając obrazowo system gwałtu znęcającego się nad prawem obywatelskiem podczas dyskusyi nad ustawą, zadającą gwałt prawom Polaków! Dlatego też Koło polskie nie śmiało głosować za komplementem dla barona Erffy, co niewątpliwie zrobiłoby w każdym innym wypadku. Może nawet jest przestraszone doniosłością tego ustępstwa, które na Polaków rzuca światło niedostatecznie wyraźnego przeciwstawienia się żywiołom niekarności i przewrotu! Ale opinia polska przestraszona być powinna czemś zupełnie innem: lekceważeniem, jakie ta „neutralność“ ściąga na politykę polską zarówno ze strony polakożerców, jak i przyjaciół wolności w Niemczech. Ta „neutralność“ sprawia, że nikt się z nami nie liczy i że wrogowie czują się zachęceni do kopania nas, a przyjaciele zniechęceni do bronienia.“

Godzi się tu jeszcze przypomnieć, że w innem ciele prawodawczem w Berlinie — w parlamencie, gdzie socyalni demokraci tworzą nie nikłą grupkę, zwalczaną pięścią policyjną, lecz klub potężny — spotęgowanie się tego klubu dało Polakom przy pierwszej okazyi takie zadośćuczynienie, jak cofnięcie korupcyjnych dodatków kresowych dla urzędników pocztowych; dało próbkę tego, jak inaczej wyglądałoby prawodawstwo sejmu, gdyby powszechne prawo głosowania i tu podcięło przewagę hakaty...

Trzeba też podkreślić prócz braku owego poczuwania się do wzajemności za doznawaną pomoc — stępienie przez tchórzostwo i wstecznictwo nawet uczucia samozachowawczego w Kole. Wprawdzie dzisiejsze Koło w sejmie jest tak potulnem, że choć ten sejm uchwala najohydniejsze „prawa“, a raczej bezprawia wobec ludności polskiej, nie zdarza się nikomu tam unieść oburzeniem i narazić się na scysyę z hakatystycznem prezydyum, ale skąd ta pewność, że zawsze będzie reprezentacya polska jedynie kłębkiem glist, że nigdy nie znajdzie się tam człowiek, który hakacie ciśnie w twarz słowem wzgardy? A wówczas jego koledzy klubowi, którzy teraz umywają ręce wobec pogwałcenia prawa przeciw posłowi socyaliście, będą tym precedensem mieli odciętą drogę do protestu.

Dwóch posłów tylko, a nie kilkunastu mają Duńczycy w sejmie pruskim, a jednak — zarówno wzgląd przyzwoitości — (ponieważ Borchard atakował hakatystów za politykę eksterminacyjną wobec Polaków i wobec Duńczyków) jak i to przeświadczenie, iż nie można rozzuchwalać większości sejmowej — aż do kneblowania ust opozycyi pięścią policyjną — spowodował, iż Duńczycy przyłączyli się do znanego protestu socyalistycznego...

Wiemy, że w takich instytucyach, jak dzisiejszy sejm pruski lub Duma głosy Polaków nic nie mogą zaważyć, lecz odnośne Koła mogłyby przynajmniej nie przysparzać polskości wstydu swoją taktyką kurczenia się i łaszenia wobec pięści wroga.

Bo dziś widzimy takie błędne kolisko: burżuazya, przeżerana ugodowością, pozbawiona wiary w jakiekolwiek ideały, wysyła na zagrożone placówki ludzi tak samo uległych, tak samo bezideowych — kość z kości swojej...

Ale ta burżuazya, siedząc na „swoich śmieciach“ mogłaby jeszcze tu i ówdzie, choćby, jako wyblakłą pamiątkę, przechowywać jakieś rozbite szczątki jakieś fragmenty ideałów...

Inaczej jej wybrańcy“: ci, znalazłszy się w atmosferze, wymagającej walki, wymagającej hartu, nieugiętości — czemprędzej wyzbywają się i tych argumentów, płaszczą się niżej jeszcze, niż płaszczy się opinia tych, co spokojnie, nieodpowiedzialnie siedzą sobie w domu.

I stąd pochodzi, iż **takie „reprezentacye“ prócz kompromitacyi nazewnątrz — powodują dalszą demoralizacyę warstw burżuazyjnych.**

Lepiej może niż na sejmie pruskim widać to na Dumie, gdyż pamiętamy dobrze ten okres, gdy owego „parlamentu“ jeszcze nie było... Jak demoralizująco wpłynęły dumskie Koła polskie na burżuazyę Królestwa, jak otrzaskały ją, oswoiły z takiemi hasłami, jak podkreślanie wierności dla tronu carskiego, jak żonglowanie panslawizmem itp.!

Dłużej tej Dumy, więcej tych Kół, a opinia większości burżuazyjnej tego zaboru tak samo zbankrutuje na punkcie poczucia godności narodowej, jak to się już stało z większością burżuazyi w zaborze pruskim.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

O. L. d'OR.

TELEGRAM.

(Z rosyjskiego).

O północy w przedpokoju wolnego obywatela wolnej Rosyi Antoniego Obywatelewa rozległ się nagle gwałtowny odgłos dzwonka.

— Któż to być może? — pomyślał Obywatelew.

— Może bandyci, ekspropriatorzy? — szepnęła zdjęta śmiertelną trwogą Obywatelewowa.

Obywatelew zbliżył się do drzwi, nie otwierając ich, zapytał:

— Kto tam?

— Telegram! — brzmiała odpowiedź za drzwiami.

Obywatelew rzucił się jak oparzony i odskoczył od drzwi.

— Rozpalić w piecu! — krzyknął żonie i służącej. — Prędzej, na miły Bóg, prędzej!

Obie kobiety obrzuciły Obywatelewa zdziwionem spojrzeniem.

— Prędzej, nie mamy ani chwili czasu do stracenia! — wołał wzburzonym głosem pan Antoni. — To rewizya! Zawsze tak się robi. Gdy przychodzą w nocy żandarmi na rewizyę, zawsze mówią: „telegram!“

Pani Obywatelewowa zbladła jak chusta.

— Nie stójcie z założonemi rękami! — przynaglał Obywatelew. — Rozpalcie w piecu, a ja wybiorę zakazane książki i rękopisy!

— Nie mamy przecież nic nielegalnego! — wtrąciła pani Obywatelewowa.

Pan Obywatelew uśmiechnął się gorzko.

— Tak sądzisz? Któż jest w stanie odróżnić u nas, co jest legalne, a co nielegalne?

Po chwili w piecu zatrzaskał wesoło ogień. Obywatelew przyniósł parę książek i cisnął je do pieca.

— Jakie to książki? — pyta pani Obywatelewowa.

— Tołstoja: „Anna Karenina“, „Wojna i pokój“, „Dziecięctwo“...

— Przecie to nie są książki zakazane.

— Cóż z tego, że nie zakazane. I portrety Tołstoja nie są zakazane, a poważ się zawiesić tak« portret gdziekolwiek w bibliotece lub herbaciarni! Dadzą ci Tołstoja!

Pani Obywatelewowa westchnęła.

— A teraz wrzucam dzieła Lermontowa do pieca...

— Lermontowa!? Opamiętaj się. Przecie to wydawnictwo Akademii.

— Niech sobie będzie Akademii. Akademii za kratki nie posadzą, a mnie wpakują. Wiadomo każdemu, że Lermontow był swego czasu na zesłaniu.

Płomienie otoczyły zewsząd księgi Lermontowa i spopieliły je wkrótce.

Powtórnie zabrzmiał odgłos dzwonka, tym razem długo i niecierpliwie.

— Zaraz, zaraz — zawołał Obywatelew — ubieramy się.

Nowy stos książek poleciał do pieca.

— Tygodnik „Niwę“ przynieś! — rozkazał Obywatelew. — Prędzej, dawaj „Niwę“! Rocznik z roku 1905. Rozumiesz, rok 1905! Za samą tę datę można zgnić w więzieniu. Do pieca z nią!

Ogień liznął niewinny tygodnik i przygasł nagle, jakby się spotkał z kadzią pełną wody.

— Zapałek, zapałek! Gdzie zapałki? — krzyczy Obywatelew.

I znów buchnął płomień i z pewnem zdziwieniem począł lizać rocznik „Niwy“.

— Dawaj listy! — rozkazał Obywatelew.

Pani Obywatelewowa rozłożyła ręce.

— Jakie listy? Mamy jedynie parę listów od Koli.

— Właśnie o te listy chodzi. Kola — student.

Męczarnie kanałowe.

Co to był za tryumf, gdy w obecności ministrów, biskupów, posłów i „tłumów włościan“ wykopano w Brzeźnicy pierwszą łopatę ziemi! Na całym obszarze Polski, gdzie tylko nie przebrzmiała jeszcze legenda o „silnem“ Kole polskiem, wielbiono tę „reprezentacyę narodową“ i jej regimentarza Bilińskiego; w różowych barwach malowano świetną przyszłość, jaka czeka kraj po wybudowaniu „kanału galicyjskiego“, a wniesienie przez rząd noweli kanałowej, będącej faktycznie pogrzebem naszych praw z ustawy z r. 1901 wynikających, przyjęto radosnymi okrzykami w całej prasie „narodowej“.

Prędko jednak przyszło rozczarowanie. W zimie robót ziemnych wykonywać nie można, pocieszano lud wyczekujący wieści z pod Zatora; przyjdzie wiosna a roboty pójdą migiem, bo łaskawy rząd, naturalnie pod naciskiem Koła polskiego, da pieniądze przed uchwałą parlamentu. Że posłowie wiedeńscy, morawscy i śląscy przygotowują szturm przeciw noweli, to furda. Przecież tyle lat Koło żyło w serdecznej przyjaźni z Niemcami wszystkich odcieni, że może z pewnością liczyć na kompromis. Przedsiębiorca zaczął robić obstrukcyę. I to głupstwo, bo — jak poseł Zieleniewski wyjaśnił na posiedzeniu Koła z 14 b. m. — chcieli przedsiębiorcy na własną rękę zmienić trasę i sposób budowy, ale nie zgodzono się i przedsiębiorcy „zrezygnowali“ ze swego planu. Kierownictwo oddziału budowy dróg wodnych w ministerstwie handlu zaczęło stawiać przeszkody; przetrzymywało akta, nie dawało dostatecznej liczby sił technicznych. I na to jest rada: żądać usunięcia Zampacha z kierownictwa. Bo co przed 3 laty udało się Niemcom (Zampach jako szef prezydyalny w ministerstwie handlu pod ministrami Forztem i Fiedlerem „czechizował“ poczty w Czechach), tego przecież dokaże i Koło polskie.

Załatwiwszy się w ten prawdziwie polski sposób, tj. z optymizmem graniczącym z indolencyą, z różnemi trudnościami, Koło uchwaliło rezolucyę i wybrało p. Kędziora konsulentem technicznym, uważając, że zrobiło wszystko, co do niego należało. Rozesłano do gazet obszerny komunikat; opisano, co ten i tamten poseł powiedział i czekano rezultatu.

A rezultat nie dał długo na siebie czekać. — Trudności zasadnicze, mianowicie ze strony przeciwników „uprzywilejowania Galicyi“, urosły do takich rozmiarów, że grożą obruceniem całej „zdobyczy“ Koła w gruzy. Posłowie wiedeńscy, morawscy i śląscy są za budową kanałów, ale nie chcą wypuścić z ręki zagwarantowanej im ustawą z r. 1901 budowy kanału Dunaj-Odra i tylko pod warunkiem objęcia tej budowy nowelą chcą za nią głosować. Temu zaś żądaniu sprzeciwia się rząd, który dla świętego spokoju rzucił Galicyi ochłap w formie obietnicy kanału bez połączenia z zachodem, a połączenia tego w formie przedłużenia kanału Wisła Dniestr do Odry i Dunaju nie chce budować ze względu na koszta.

Koło więc wpadło w pułapkę: pogodzi się z opozycyonistami w parlamencie, to rząd nie poda noweli do sankcyi; nie osiągnie z nimi zgody, to przegłosują Koło w komisyi i nowela nie doczeka się drugiego czytania. I tak źle i tak niedobrze. A zamiast energicznie poszukać wyjścia z tego zawinionego położenia, Koło wdaje się w jakieś czynności o trzeciorzędnem znaczeniu: wybiera komisye, pertraktuje z przedsiębiorcami i targuje się z posłem Kędziorem, w jakim charakterze ma on objąć urząd męża zaufania.

Naturalnie nie możemy się cieszyć z tego, że nawet częściowe spełnienie żądań kraju zostało zakwestyonowane, a w najlepszym razie uległo zwłoce; ale w każdym razie mamy satysfakcyę, że spełniły się nasze przewidywania, że Koło zawczasu eskontowało chwałę doprowadzenia do skutku dzieła, które tylko Koło zmarnowało i w odwłokę podało.

„Anarchizm“ automobilowy.

Olbrzymią sensacyę wzbudziły ostatnie automobilowe napady bandyckie we Francyi. Goniąca za sensacyą prasa poświęca się wyłącznie opisom „oblężeń“ bandytów — Bonnota lub Garniera. Gorączkowo pracują rysownicy i fotografowie. Pół Paryża wyjechało na nocną walkę z Garnierem.

W cieniu zaś zostaje kwestya zasadnicza, dyagnoza społeczna tego zjawiska, które mamy przed sobą.

Lekkomyślne lub tendencyjne pisma identyfikują ekspropryatorów automobilowych z anarchistami. Oczywiście jest to błąd lub oszczerstwo. Bandytyzm automobilowy anarchizmem nie jest. Niewątpliwie jednak w pewnem dalszem pokrewieństwie z niektóremi grupami anarchistycznemi stoi, tak samo, jak (z drugiej strony) z prowokatorstwem policyjnem, dla którego „organizacye“ anarchistyczne zawsze były i będą drabiną do karyery.

Przyjrzyjmy się bliżej. Niejeden z tak głośnych dziś bohaterów bandytyzmu paryskiego był w swoim czasie członkiem belgijskich grup anarchistycznych. Jeszcze przed 15 laty w Brukseli znany prowokator rosyjski Jahołkowski (alias baron von Ungern-Sternberg) krzewił wśród belgijskich anarchistów „propagandę czynem“, pragnąc między innemi utrudnić przebywanie rosyjskich emigrantów w Belgii, opinię zaś publiczną skierować przeciw prawu azylu. Gdy Jahołkowski umknął (przy pomocy rosyjskiego rządu), jego miejsce zajęło inne indywiduum, zdemaskowane później przez tow. Burcewa, baron (!) Harting (w rzeczywistości B. Landesen). Harting w dalszym ciągu prowadził dzieło swego poprzednika. W tych grupach brali udział różni entuzyastyczni młodzieńcy, kawiarniani esteci, no i także zdeklarowani malkontenci, dalej różne szumowiny społeczne i wreszcie — agenci policyjni.

Wytworzyła się między innemi grupa anarchistów-indywidualistów, która wszczęła zaciekłe spory z grupami innej frakcyi — anarchistów-komunistów. Ta grupa już wówczas — jak przystało na indywidualistów, dyablo mało interesujących się społeczeństwem i tegoż bólami — gloryfikowała w swem pisemku „Le Revolté“ akcye ekspropryatorskie i bandytyzm, przemawiając nader krwiożerczym tonem. Policya jednak, szykanując i prześladując grupy anarchistyczno-komunistyczne, dziwnym zbiegiem okoliczności nie robiła większych przykrości pp. „indywidualistom“. Wkońcu „Revolté“ znikł z powierzchni, nie znalazłszy liczniejszego grona czytelników. W każdym razie zebrał i utrzymał dla policyi w ewidencyi wszystkich gorętszych zwolenników akcyi ekspropryatorskiej, tak że w razie jakichkolwiek „akcyj“ byłoby nader łatwo wykryć wszystkie nici i stosunki.

Z biegiem czasu niektórzy „indywidualiści“ osiedlili się w Paryżu, grupując się przeważnie około „Anarchie“, która stała się jakiemś mrowiskiem prowokatorsko policyjnem. Był tam między innymi Callemin, znany lepiej jako „Raymond la Science“, gdyż był oczytanym człekiem. Był także niejaki Carouy, w swoim czasie postać pono wielce zasłużona dokoła brukselskiego „Le Revolté“. Oczywista, że w pobliżu „Anarchie“ obok działaczy z policyjnej „brygady anarchistów“ grupowało się sporo takich jednostek, które same nie wiedziały, bliżej kogo stoją — apaszów, szpiclów czy anarchistów. Całe to bractwo, mające mniej lub więcej ryzykowne zamiary i omawiające wszelkie plany, było dla policyi jeno domkiem szklanym, i wszystko, co się działo wewnątrz, nie było bynajmniej tajemnicą także w biurze Lépine'a.

I oto wśród tych i im podobnych ludzi powstają takie projekty, jak ograbienie konsumu robotniczego „Egalitaire“ lub biur pisma „Guerre Sociale“, gdzie znajdowały się sumy, zebra-

---

Nie chcę, aby się dowiedziano, iż mam syna studenta. To bardzo kompromituje. Dawaj te listy.

Plika listów wpadła do ognia.

— Cóż tam jeszcze zostało?

— Listy od Oli — złamanym głosem rzekła pani Obywatelewowa. — Pisze, iż lekcye straciła, prosi o przysłanie pieniędzy.

— O pieniądze? Gotowi zapytać: „a po co młodej dziewczynie pieniądze? Zapewne na fabrykowanie bomb?“ Rzuć listy Oli do pieca. Czy nic już więcej nie mamy?

— Jeszcze...

Twarz pani Obywatelewowej pokrył rumieniec.

— Widzisz, zostały jeszcze twe listy... Te, któreś mi pisał jako narzeczony...

— Daj tu!...

Pani Obywatelewowa przyniosła sporą paczkę listów, związanych różową wstążeczką. Oczy jej zaszły łzami.

— Antosiu! — szepnęła błagalnie. — Zostaw te listy, nie zawierają one nic przeciwko rządowi...

— Jakto nic! A to co?

Rozerwał różową wstążeczkę i przeczytał:

— „Ukochana moja! Z każdym dniem rośnie miłość ku tobie“...

Spojrzał z tryumfem na żonę.

— Patrz, własnoręcznie napisałem: „miłość ma ku tobie rośnie“. Kochać wolno tylko ojczyznę. Ty zaś nie jesteś mą ojczyzną, tylko żoną... Za takie wyrażenie z pewnością mię nie pochwalą.

Usłyszał silne łomotanie w drzwi. Jakiś ochrypły głos niecierpliwił się:

— Cóż to, czy wymarli wszyscy w tym domu!?

— Oho, drzwi już wyważają — błysnęła myśl w głowie Obywatelewa.

Wrzucił do pieca ostatnią pakę książek.

— Już, już, zaraz otworzymy!

Pan Antoni poprawił wąsa.

— Teraz możemy być spokojni — szepnął żonie. — Zostało jedno dzieło jakiegoś masnego autora. To nie jest niebezpieczne. Chociaż, kto wie?...

I to marne dzieło marnego autora powędrowało do pieca.

— Tak będzie bezpieczniej! — rzekł z uśmiechem. — Niech teraz wejdą. Tylko, moja droga, proszę cię, nie blednij. Zobaczą na twej twarzy bladość i zaraz licho wie, co sobie wyobrażą. Ostatecznie, niema powodu do bladnięcia. Żandarmi są zazwyczaj bardzo grzeczni przy rewizyi. Nie usłyszysz od nich żadnych połajanek.

Obywatelew otworzył drzwi i rzekł najprzyjemniejszym, na jaki się mógł zdobyć, tonem, kłaniając się uniżenie:

— Proszę panów!

— Proszę podpisać recepis! — zabrzmiała odpowiedź.

Obywatelew rzucił wzrokiem i ujrzał przed sobą zamiast żandarmów najprawdziwszego i najautentyczniejszego, jaki może być, posłańca z poczty.

— Telegram do pana. Proszę o recepis! — powtórzył posłaniec.

— Durrrniu! — krzyknął w pasyi Obywatelew. — Ludzi będzie tu oszukiwał! Woła: „telegram!“ Pomyślałby kto, że naprawdę rewizya, a tu tylko telegram!

Posłaniec, czerwony jak rak, nic nie rozumiał.

A w kącie szlochała i zanosiła się od płaczu pani Obywatelewowa. Opłakiwała biedaczka dzieła Tołstoja, rocznik „Niwy“ z roku 1905, paczkę listów, związanych różową wstążeczką, marne dzieło marnego jakiegoś autora i poezye Lermontowa w wydaniu Akademii.

---

ne ze składek na wydalonych kolejarzy. „Indywidualistów“ bowiem sprawa robotnicza nic nie obchodzi i im jest obojętne, jakie przeznaczenie miały upatrzone pieniądze... Że policya była dobrze poinformowana o osobistościach działaczy, wynika chociażby stąd, że po napadzie na bank w Chantilly doskonale była poinformowana o niektórych szczegółach, jak np. o tem, że jeden z bandytów (Soudy) popadł w omdlenie w automobilu itp.

Lecz tego mało. Wśród licznych afer, związanych z paryskiem gniazdem bandyckiem, są niektóre takie (parę fabryczek monetarnych), które (pod tym względem nawet pisemka brukowe nie mają złudzeń) pachną bezpośrednią imprezą policyjną.

Nawet tacy „wybitni“, jak wspomniany już Carouy, zapewne był w stosunkach z jednym z szefów policyjnych Guichardem, który zapewniał redakcye pism, że Carouy wcale nie jest tak bardzo winny... Carouy został jednak wkrótce aresztowany z polecenia innego szefa, Jouina, antagonisty Guicharda; Jouin przytem zginął. Niektóre pisma ryzykują twierdzenie, że Jouin żyłby do dziś dnia, gdyby bardziej się liczył ze stosunkami p. Guicharda...

To są ciemne i jeszcze nie dość wyjaśnione sprawy, w których niewiadomo gdzie kończy się „anarchizm“, a gdzie się zaczyna policya i bandytyzm.

Jest to wytwór społeczny dzisiejszego ustroju kapitalistycznego, zwłaszcza w tych krajach (Francya), gdzie ruch robotniczy już jest na tyle silny, by w elementach niepewnych, zdeklasowanych posiać nasienie protestu i jakiejś nadziei, a jednak zbyt słaby, by w jedno koryto porwać wszystkie elementy niezadowolone. Bandytyzm automobilowy jest takim samym wytworem ustroju kapitalistycznego, jak np. prostytucya. Albowiem i automobilowy bandytyzm i prostytucya nie są żadną zasadniczą wojną z dzisiejszym ustrojem, lecz są raczej produktem przystosowania się pewnych elementów społecznych do współczesnego ustroju. To są uzupełnienia niejako tego ustroju wyzysku i niewoli, który obok potężnego ruchu robotniczego tworzy mętne żywioły, posługujące się jakąś „indywidualistyczną“ ideologią i stojące w niejednym wypadku w związku z biurami policyi.

I tylko ustrój kapitalistyczny ponosi odpowiedzialność za te swoje produkty — za prowokacye, za apaszów, za bandytów, tak samo jak za prostytucyę. Jedynym zaś elementem w dzisiejszem społeczeństwie, zwolnionem od odpowiedzialności za automobilowe i inne ekscesy, jest współczesny ruch robotniczy, któremu obcą jest „indywidualistyczna“ (w gruncie rzeczy egoistyczna) ideologia i który dąży do takiego ustroju równości i braterstwa, w którym nie masz miejsca ani dla prostytucyi, ani dla bandytyzmu i innych objawów, zrodzonych przez ciężką egoistyczną atmosferę miast ustroju kapitalistycznej eksploatacyi.

List ze Śląska.

Wybory do Kasy Chorych w Frysztacie. — Wybory gminne w Suchej Dolnej.

W niedzielę 19 bm. od godziny 9 rano do 3 po południu odbędą się wybory delegatów z grona robotników do Powiatowej Kasy Chorych w Frysztacie; we wtorek zaś 21 bm. od godziny 2 do 4 po południu z grupy pracodawców.

W roku 1909 udało się zorganizowanym robotnikom wyrwać tę kasę z rąk szajki trwonicieli grosza robotniczego. Zarząd robotniczy odebrał tę kasę z długami w kwocie 24.000 koron, które zdołał przez przeciąg swego urzędowania spłacić i złożyć fundusz rezerwowy w wysokości 22.000 koron, czyli, że za dwa lata — pomimo niepomyślnych warunków hygienicznych, jakie panują w powiecie — potrafiono złożyć 46.000 koron. Z tego można wywnioskować, ile to ginęło grosza robotniczego przez przeciąg 20 lat, nim robotnicy tę kasę zdobyli, skoro byłe zarządy miały tylko długi. Stwierdzono, że przez zarząd robotniczy napędzony kasyer Strobl, okradał kasę na wielką skalę, a dawne zarządy, składające się z polskich, niemieckich i czeskich narodowców, zamiast go oddać w ręce sprawiedliwości, przebaczały mu, bo im był na rękę, gdyż jemu mili pracodawcy płacili wkładki do kasy tylko wtedy, kiedy chcieli. Nawet w roku 1909 widząc, że tych łajdactw robotnicy dalej nie ścierpią i przepędzą tę szanowną zgraję na cztery wiatry, a Strobla wyrzucą, uczynili zamach na autonomię kasy przez zawarcie ze Stroblem umowy służbowej, na mocy której podczas sporu z kasą jest rozstrzygającym nie zarząd kasy, lecz burmistrz miasta Frysztatu. Burmistrz ten p. Hoffmann jest na tyle „bezstronnym“, że w procesie z kasą dał Stroblowi świadectwo ubóstwa, żeby go uwolnić od opłat stemplowych. To samo zrobił innemu Niemcowi, który okradał konsum robotniczy. Kilku frysztackich krzykaczy, zwolenników złodziejskiego systemu, jaki panował dawniej w kasie, gotuje się tę kasę napowrót z rąk robotników wydrzeć. Lecz są oni bezsilni wobec solidarności robotników, którzy postanowili głosować solidarnie na kandydatów postawionych przez socyalistyczny komitet wyborczy.

O mandaty z grupy pracodawców ubiegają się dwa stronnictwa. Z jednej strony polscy narodowcy z czeskimi idą solidarnie przeciwko złączonym niemieckim chrześcijańsko-socyalnym i narodowcom. Chrześcijańsko-socyalni — jak zwykle — połączyli się także z żydami przeciwko Polakom i Czechom.

* * *

Przy wyborach gminnych w Suchej Dolnej przed dwoma laty udało się klasie robotniczej zdobyć trzecie koło, zaś polscy postępowcy zdobyli drugie przeciwko czesko-fabrykanckiej klice. Możnaby było tym sposobem wybrać burmistrza polskiego postępowca, na co się radcy nasi towarzysze godzili i tym sposobem możnaby było uratować na zawsze gminę od rządów czesko-fabrykanckich. To się jednak nie podobało kierownikowi szybu, ani burmistrzowi Krzystkowi. Więc burmistrz wniósł rekurs sam przeciwko sobie na rozkaz kierownika szybu, że niedopełnił wszystkich formalności. Radcy drugiego i trzeciego koła znów wnieśli przeciw temu rekursowi rekurs, obalając twierdzenia kliki burmistrzowsko-werkowej. Rekursy te oparły się aż o trybunał administracyjny i musiano przeprowadzić nowe wybory, które odbyły się w sobotę 11 b. m. i z powodu zdrady polskich narodowców opanowała tę polską gminę klika czesko-szowinistyczna: parobcy kapitału żydowsko-niemieckiego Guttmanów, którzy tam rozpoczną prawdziwie znane w całem zagłębiu czeskie rządy.

Wybory te zostały ze strony naszej zaprotestowane z powodu olbrzymich nadużyć, jakich się dopuściła klika czesko-fabrykancka. Faktem jest np., że o zestawieniu listy wyborczej nawet sam sekretarz gminy nic nie wiedział. Wieczór jednego dnia poszedł z kancelaryi, a na drugi dzień rano znalazł gotową listę na stole. Jak się wykazało, została ona w porozumieniu z burmistrzem Krzystkiem wypracowana w kancelaryi szybowej, która się też roiła od martwych i już dawno nie mieszkających w naszej gminie ludzi. Wybory odbywały się jawnie, a przy komisyi wyborczej stale inżynierzy i naganiacze szybowi teroryzują robotników-wyborców.

Przy tej sposobności warto wspomnieć także o roli, jaką odegrali nasi patentowani narodowcy przy tych wyborach. Przed dwoma laty szli oni razem z P. P. S. D. i wspólnie zdobyto drugie i trzecie koło, t. j. większość wydziału gminnego. Lecz teraz dr Michejda za płatną posadę członka wydziału krajowego, propaguje w swym organie „Dzienniku Cieszyńskim“ i zakupionym „Głosie ludu śląskiego“ czesko-polską zgodę na Śląsku, bo ta jest korzystna dla kieszeni jego. Z powodu tego nasi narodowcy zamiast pójść razem z polskim ludem robotniczym, połączyli się razem z czeskimi szowinistami inżynierami i naganiaczami szybowymi, parobkami kapitału niemiecko-żydowskiego; połączyli się z zaciętymi wrogami polskiego ludu, przeciwko temu ludowi, walczącemu o ludzki byt i o prawa narodowe. Szli razem z naszymi wrogami i polscy nauczyciele-narodowcy i zaprzepaścili polską gminę. „Dziennik Cieszyński“ dotychczas ani nie pisnął o tem, jak gdyby utrata polskiej gminy go nie obchodziła.

Lecz na kompromisie z Czechami i naganiaczami szybowymi poparzyli się narodowcy srodze. Czesi ich jak zwykle zdradzili. Kiedy myśleli, że zdobędą po połowie pierwsze i drugie koło w kompromisie, ledwo dwóch z nich przeszło w trzeciem kole. Czesi im obiecali, że będą wspólnie wybierać Polaków i Czechów, ale wybierali samych Czechów, wystrychnęli Polaków na dudka.

Tak wygląda czesko-polska zgoda w rzeczywistości.

Teraz polscy narodowcy lamentują, że się połączyli z Czechami przeciwko polskim robotnikom i wnoszą rekurs. Przekonali się niestety, ale jak zawsze zapóźno. Mądry Polak po szkodzie...

Czy ta nauczka narodowców poskutkuje na przyszłość — wątpimy, gdyż ich znamy zanadto dobrze.

Lokaut tkacki w Bielsku.

Bielsko, 16 maja.

Lokaut tkacki rozszerzył się tak, że objął 9000 do 10.000 robotników. „Szarfmacherzy“ z Josephym na czele, zmusili nawet fabrykantów, stojących poza związkiem fabrykantów do przyłączenia się do lokautu. Wielu bowiem fabrykantów nie ma własnej fabryki, tylko dzierżawi od potentatów fabrycznych, którzy poprostu zamknęli swe fabryki. Wielu zaś fabrykantów zależnych jest od banków bielskich, które stoją pod wpływem milionerów Josephyego i Bathelta; więc i ci musieli się poddać terorowi „szarfmacherów“. Że jednak wielka część fabrykantów nie godzi się na tę metodę walki, wykazało zgromadzenie fabrykantów, odbyte wczoraj w domu cechowym, na którem przerywano mowcom okrzykami: Chcemy pracować! Zgromadzenie zakończono wkońcu wśród wielkiej wrzawy.

Robotnicy natomiast z wiarą w zwycięstwo oczekują ze spokojem końca walki. Mimo, że blisko 10.000 robotników jest zlokautowanych, nie widać prawie zupełnie robotników na ulicach Bielska. Robotnicy bowiem mieszkają w pobliskich wsiach i pomagają obecnie robotnikom w pracach polnych. Część zaś robotników zakontraktowali agenci do innych fabryk. Większość ukwalifikowanych robotników jest zorganizowana i pobiera zapomogi. W każdą sobotę zbierają się robotnicy na zgromadzenie dla naradzenia się nad sytuacyą lokautową.

* * *

Od tow. Arbeitla, sekretarza organizacyi zawodowej w Bielsku-Białej, otrzymujemy następujące pismo, które charakteryzuje dosadnie bandycką taktykę wszechpolską:

W numerze „Słowa polskiego“ z dnia 11 maja pismak wszechpolski chce wywołać u czytelników podejrzenie, że sprzyjam fabrykantom i że ci mnie przekupstwem zyskują.

To oszczerstwo, rzucone na mnie, jako sekretarza zawodowej organizacyi, w czasie, kiedy rzesze robotnicze mocują się ze zorganizowanymi wyzyskiwaczami o usunięcie lekkomyślnego

i brutalnego lokautu, jest zbrodnią i zdradą zarazem.

Wzywam autora owej notatki w „Słowie polskiem“, by naprowadził dowody na uzasadnienie tego ciężkiego obwinienia, inaczej każdy uczciwy człowiek bez względu na przynależność partyjną musi go uważać za nikczemnego oszczercę. *M. Arbeitel.*

KRONIKA.

Kraków, 18 maja

Dola „krakowskich dzieci“ w Opawie. Niemiecki tygodnik socyalno-demokrat. „Schlesische Volkspresse“, wychodzący w Opawie, zamieszcza następującą notatkę w numerze z 14 b. m.:

„Gościnność jest jedną z najpiękniejszych cnót starych Germanów. Uświęcona była osoba gościa, a nawet, gdy nieprzyjaciel przestąpił próg domu i powołał się na prawo gościnności, mógł liczyć na opiekę i pomoc. Nasi dzisiejsi Germanie także gościnność, jak wiele innych starogermańskich cnót — z wyjątkiem picia — już dawno wrzucili między rupiecie. O tem mogłaby zanucić piosnkę załoga „trzynastki“, która w większości rekrutuje się z inteligentnych dzieci wielkomiejskich. Bezmyślna heca głośnych krzykaczy przeciw Polakom doprowadziła do tego, że połowa żołnierzy siedzi w areszcie, połowa zaś nie ośmiela się wyjść z koszar, lecz raczej w dusznej kantynie spędza wolny czas. Zamiast żeby ci krzykacze, których wybrańcy tak pięknie krzyczą „Hoch die Armee“, zwrócili się przeciw polityce wojskowej, która wysyła niemieckich żołnierzy do okolic słowiańskich i odwrotnie, to sieją wśród bezmyślnych mas krzykaczy nienawiść przeciw polskiej załodze. Skutek jest ten, że żołnierzy z powodu ich narodowości, i nieznajomości języka niemieckiego i ponieważ „rozmawiają oni w niemieckiem mieście po polsku“, prowokują we wszystkich lokalach rozzuchwaleni zbytniem spożyciem alkoholu Germanie, którzy sądzą, że w ten sposób złożą próbę swej niemieckości. Kiedy przyjdzie do awantury, wtedy denuncyuje się zwykle żołnierza jako winnego i zamyka się go do aresztu, podczas gdy smutnej sławy szowinistyczni krzykacze, hańbiący niemiecki lud, szczycą się swoim bohaterskim czynem. Rozsądni ludzie wystąpią przeciw haniebnym praktykom szowinistycznych krzykaczy“.

Nowe dwukoronówki. Z początkiem przyszłego tygodnia w kasach Banku austro-węgierskiego pojawią się świeżo wybite srebrne dwukoronówki, które mają zastąpić stare guldeny. Na jednej stronie dwukoronówki znajdować się będzie głowa cesarza z tym samym napisem, jaki jest obecnie na monecie jednokoronowej. Na drugiej stronie znajdować się będzie na austryackiej monecie austryacki orzeł, na górze oznaczenie wartości II CORONAE i rok wybicia w rzymskich cyfrach, na dole to samo w cyfrach arabskich. Na krawędzi wyciśnięta będzie dewiza „Viribus unitis“. Węgierskie monety zawierać będą na jednej stronie głowę cesarza z laurowym wieńcem, na drugiej niesioną przez aniołów koronę węgierską. Średnica nowych monet wynosić będzie 27 milimetrów, a więc zaledwie nieco więcej od monet jednokoronowych, a znacznie mniej od guldenów. Będą również miały stosunkowo mniejszą zawartość srebra niż guldeny, tak że skarb państwa na wycofaniu guldenów i wydaniu dwukoronówek zyska kilkadziesiąt milionów.

Nowiny krakowskie.

Komisya statutowa Rady miejskiej odbędzie posiedzenie dziś (w sobotę) o godz. 4½ po południu.

Z wystawy architektonicznej. Ze względu na spóźnioną wiosnę i późne z powodu tego rozpoczęcie wiosennych robót budowlanych i ogrodniczych, wykończenie wystawy uległo pewnej zwłoce. Komitet wykonawczy dokłada wszelkich starań, aby jak najwcześniej módz otworzyć wystawę, która nietylko w naszem mieście, ale w kraju całym, a nawet i za granicą wzbudziła wielkie zainteresowanie. Toteż roboty prowadzone są teraz w bardzo szybkiem tempie. Niemniej dla zyskania na czasie, wobec gotowości oświadczonej przez wiele firm i robotników, wykończających roboty, pracowania także w niedziele i święta, prezes komitetu szerszego radca dworu Horoszkiewicz zwrócił się do książęco-biskupiego konsystorza, który udzielił łaskawie wyjątkowej na to dyspenzy z tem jednak, aby w pierwszy dzień Zielonych świąt od robót się wstrzymano.

Polskie Towarzystwo statystyczne odbędzie pierwsze walne zgromadzenie w niedzielę 19 b. m. o godz. 11 przed południem w biurze statystycznem miasta Krakowa przy ul. Jabłonowskich 19.

Pod koła pociągu na dworcu w Kocmyrzowie dostała się wczoraj 17-letnia Eugenia Kociołek. Gdy przechodziła przez tor, została potrącona przez lokomotywę i doznała licznych obrażeń na głowie i nogach. Pogotowie przewiozło ją do szpitala.

Teatr „Nowości“ w niedzielę daje dwa przedstawienia; obydwa z pełnym programem. Na przedstawienia popołudniowe ceny miejsc są zniżone prawie do połowy.

Obecny program cieszy się wielkiem powodzeniem. Szereg pierwszorzędnych sił ukazuje się na scenie, świadcząc, że dyrekcya nie żałuje kosztów, aby utrzymać teatr na wysokim poziomie. Zarówno siły swojskie (operetka i para tancerska Faliszewscy), jak i siły obce, są atrakcyami, które powinny ściągnąć do sali przy ulicy Starowiślnej liczną publiczność.

Z teatru w parku. „Stary piechur i huzar“ ogólnie podobał się i gorąco był oklaskiwany. Sztuka ta będzie odegraną dzisiaj. Najbliższą nowością „Mąż z grzeczności“, a następnie nowy utwór St. Turskiego p. t. „Przedmiejskie zalecanki“.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W Stowarzyszeniu handlowców (ul. Grodzka 69) odbędzie się w poniedziałek 20 maja wykład dra M. Rosego: „O ospie“, a we wtorek 21 maja wykład K. Czapińskiego: „O A. Strindbergu“. Początek o godz. 8 wieczorem.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W sobotę: od godz. 6—7 prof. dr T. Grabowski: „Hugo Kołłątaj i jego epoka; 7—8 E. Grabowski: „Zrzeszenia kapitalistyczne wobec prawodawstwa“.

W poniedziałek: od godz. 6—7 H. Radlińska: „Hugo Kołłątaj jako pedagog społeczny“; 7—8 E. Grabowski: „Zrzeszenia kapitalistyczne wobec prawodawstwa“.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Głupi Jakób“ (występ M. Frenkla).
Niedziela południu: „Majerowie“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Cyganerya warszawska“ (występ M. Frenkla).
Poniedziałek o godz. 6 wieczorem: „Warszawianka“ i „Sędziowie“ (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).
Wtorek: „Wielki człowiek do małych interesów“ (występ M. Frenkla).
Środa: „Grube ryby“ (występ M. Frenkla).
Czwartek: „Rozbitki“ (występ M. Frenkla).
Piątek: „Milionerzy“ (popularne).
Sobota: „Kolega Crampton“ (występ M. Frenkla).
Niedziela po południu: „Tamten“ (ceny zwykłe).
Niedziela wieczór: „Wielki człowiek do małych interesów“ (występ M. Frenkla).
Poniedziałek po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zwykłe).
Poniedziałek wieczór: „Paweł I.“.
Wtorek: „Kolega Crampton“ (występ M. Frenkla).
Środa: „Pan Jowialski“ (jubileuszowe przedstawienie Leona Stępowskiego — występ M. Frenkla).

Repertuar teatru w parku Krakowskim.

Sobota: „Stary piechur i huzar“.

Nowiny lwowskie.

Awantury wszechpolskich młodzieńców. We środę zamieściło „Słowo polskie“ artykuł, że Rusini chcą we czwartek urządzić „zamach“ na Lwów, głównie zaś na uniwersytet. Doniesiono, że we czwartek odbędzie się we Lwowie wielki wiec ruski na pamiątkę zniesienia pańszczyzny, poczem należy oczekiwać demonstracyj. Narodowo-demokratyczne organizacye zgromadziły wszystkie swe siły koło uniwersytetu, jednakże dzień cały minął najspokojniej. Wieczorem zebrała się grupa młodzieży pod uniwersytetem i ruszyła pod pomnik Mickiewicza, skąd udano się napowrót pod uniwersytet, wznosząc okrzyki przeciw namiestnikowi i przeciw uniwersytetowi ukraińskiemu we Lwowie. Pod uniwersytetem przemówił akademik Brodowski, że młodzież demokratyczno-narodowa nie dopuści do tego, ażeby we Lwowie miał kiedykolwiek stanąć uniwersytet ruski, a gdyby doszło do tego, wówczas młodzież go zburzy.

Echo procesu Banku parcelacyjnego. Wczoraj odbyła się sesya Izby radnej sądu karnego, na której obradowano nad zwróceniem kaucyi drowi Sołowijowi i zamknięciem do aresztu śledczego Deskura i Poznańskiego, którzy tego się domagają. Izba radna nie przychyliła się do prośby podsądnych, ponieważ nie zachodzą okoliczności prawne, któreby skłoniły sąd do zwrócenia kaucyi i zawieszenia aresztu śledczego. Uchwałę tę sędzia śledczy obu podsądnym zakomunikował.

Z kraju.

Obchód 3 maja a ks. proboszcz Górski. Z powiatu dąbrowskiego piszą nam: Na pamiątkę konstytucyi 3 maja urządziła przed kilku dniami wieś Radgoszcz uroczysty obchód, w którym wzięła udział cała ludność wiejska i okoliczna. Od udziału uczczenia tak doniosłej chwili w dziejach chłopa polskiego usunął się jedynie miejscowy proboszcz ks. Franciszek Górski, który swem nietaktownem i brutalnem zachowaniem się oburzył wszystkich uczestników uroczystości. Sprawa przedstawia się następująco: Kiedy włościaństwo zgromadziło się w kościele na sumę i kazanie, ks. proboszcz Górski podszedł ku niejakiemu Janowi Moskalowi, 70-letniemu staruszkowi, i bez żadnej przyczyny uderzył go trzy razy w twarz, a następnie wyrzucił go z kościoła i na dziedzińcu kościelnym jeszcze go dwa razy wypoliczkował. Oburzenie włościaństwa nie miało granic. Po tej tak bolesnej i wzruszającej scenie wszedł ks. proboszcz do kościoła. Po odbytem kazaniu i sumie, kiedy rozbrzmiała pieśń „Boże coś Polskę“ z ust zgromadzonych parafian, ks. proboszcz Górski donośnym głosem zabronił śpiewać tej pieśni. Ks. proboszcz Górski powiada, że „sprawa narodowa nie ma nic wspólnego z kościołem“. Widocznie ma racyę.

Ze stosunków szkolnych. Ze Stryszowa piszą nam: Dnia 2 b. m. odbyła się w Kalwaryi rozprawa sądowa nauczyciela Jęzora przeciw włościaninowi Taladze. Sprawa ma się następująco: Przed paru tygodniami pobił wyżej wspomniany nauczyciel syna Talagi. Ojciec pobitego poszedł na skargę do dyrektora szkoły, gdzie rzekomo miał obrazić nauczyciela, który go też zaskarżył. Dowiedziawszy się o tem Talaga, wniósł również skargę przeciw nauczycielowi o pobicie syna, który miał sińce. Sprawą tą zajął się gorliwie miejscowy ksiądz Jan Figwer i na kazaniu w dniu 5 b. m. krytykował po imieniu owego włościanina za to, że śmiał nauczyciela włóczyć po sądach, i to w ordynarny sposób. Na nauce religii znów targał za włosy tych chłopców, którzy byli za świadków pobitemu Taladze, tak silnie, że ich przez 4 dni głowy bolały, przenosił ich bowiem za włosy z miejsca na miejsce w powietrzu.

Oto idylla szkolna na wsi!

Ze świata.

Dawajcie nowe miliony! Papież wystosował znowu encyklikę do wszystkich biskupów w sprawie zbierania składki na budowę kościoła monumentalnego, który ma uwiecznić zwycięstwo cesarza Konstantego nad Maksencyuszem w r. 312. Koszta budowy mają wynosić około 20 milionów lirów.

Echo strejku górników angielskich. Syndykalista Tom Mann został przez sąd w Manchester ska-

skazany na 6 miesięcy więzienia na podstawie ustawy z 1797 r. za podburzanie żołnierzy. Mann bronił się sam przed sądem. Wskazał on w swej mowie, że żołnierz, przydzielony do pomocy władzy cywilnej, jest zwykłym obywatelem i za swoje czyny, jeżeli naruszają one prawo, jest odpowiedzialny przed sądem. Zwrócił się on do żołnierzy jako do obywateli, aby nie przekraczali ustaw. (Wezwał on mianowicie żołnierzy, żeby nie strzelali do strejkujących górników). Musi się przyjść do przekonania, że ściga się go nie za odezwę do żołnierzy, lecz za jego przekonania syndykalistyczne. Inni bowiem to samo robią i nic im się za to nie dzieje. Odnosi się to mianowicie do unionistów irlandzkich, którzy na wypadek dania Irlandyi samorządu grożą buntem. Prześladowanie Manna nie przysporzy wawrzynów rządowi angielskiemu.

Pożar w kopalniach nafty. Z Bukaresztu donoszą: Z powodu krótkiego spięcia wybuchł w kopalniach nafty w najwydatniejszym szybie „Morety" pożar, który objął kilka innych szybów. Umiejscowienie pożaru było bardzo trudnem z powodu zbytniego żaru. Batalion pionierów zlokalizował wkońcu pożar. Zginęła jedna osoba, a wiele jest ciężko rannych. Szkoda bardzo wielka.

Orkan na Węgrzech. W komitacie Ugocsa szalał wczoraj orkan, który wyrządził ogromne spustoszenia w zasiewach i lasach i przewrócił pociąg, złożony z lokomotywy i 5 wagonów osobowych, przyczem cztery osoby odniosły ciężkie a dwanaście lekkie rany.

Katastrofa łodzi podwodnej. Łódź podwodna amerykańska „Geo" rozbiła się w odległości 4 mil od Longport.

Ze stosunków amerykańskich. Z White Will w Virginii donoszą, że sąd uznał winnym morderstwa Lloyd Allena, który przed niedawnym czasem na czele swoich krewnych zamordował w sali sądowej sędziego, prokuratora, jednego z przysięgłych i szeryfa z powodu skazania jego brata na rok więzienia.

Ospa w Krakowie.

Kraków, 18 maja.

Okazało się, że przestrogi nasze pod adresem działalności ks. Piksy, które zamieściliśmy zaraz z okazyi pierwszych wypadków ospy jeszcze na Prądniku Czerwonym, nie były płonne. Przy sposobności odkrycia tajonego wypadku ospy przy ulicy Biich l. 10 stwierdzono, że tu było źródło ospy, oraz że główny winowajca szewc Palczewski stał pod wpływem agitacyi ks. Piksy przeciw szczepieniu, gdyż syna w myśl recepty ks. Piksy nie dał szczepić, lecz po zapadnięciu na ospę leczył go metodą ks. Kneippa. Dzięki więc niesumiennej agitacyi zdziecinniałego klechy, która znalazła posłuch wśród ciemnych i ogłupiałych przez klerykalizm elementów, Kraków znalazł się pod grozą ospy. Jak dalece ospa mogła się rozszerzyć z okazyi tego wypadku, świadczy fakt, że siostra chorego na ospę chodziła do pracowni krawieckiej na robotę, oraz że w tymże domu znajduje się piekarnia.

Jak zaś magistrat zwalcza ospę, świadczy oświadczenie lekarzom, zaangażowanym do szczepienia, że honoraryum wypłacone im będzie dopiero po uchwaleniu pieniędzy na ten cel przez Radę miejską. Dziwną wydaje się ta skrupulatność, gdy idzie o wynagrodzenie młodych lekarzy, u magistratu, który budżet przedkłada Radzie do uchwalenia w ... kwietniu. Fakt ten wywołał ogromne rozgoryczenie u lekarzy, z którymi magistrat obszedł się po macoszemu.

Wczoraj doniesiono miejskiemu urzędowi sanitarnemu o nowym wypadku ospy w mieszkaniu stróża przy ulicy Siemiradzkiego. Lekarz miejski stwierdził, że prawdopodobnie nie jest to ospa, lecz odra; dla ostrożności przewieziono chorego do szpitala.

Szewc Palczewski, w którego mieszkaniu znaleziono ukryte dziecko chore na ospę, został wczoraj odszukany na brzegu Wisły, gdzie łowił ryby. Umieszczono go w domu izolacyjnym.

Stwierdzono, że rzekomy wypadek ospy przy ul. Siemiradzkiego jest szkarlatyną. Dziś natomiast zaszedł wypadek ospy w Łobzowie przy ul. Kościelnej l. 25. Zachorował tam 31-letni murarz. Przebieg choroby jest ciężki.

Parlament.

Wiedeń, 18 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów kontynuowano dyskusyę nad ustawą o ustanowienie fachowych sprawozdawców dla

kwestyi emigracyjnej.

Poseł ks. Folis (Ukr.) wygłosił mowę obstrukcyjną, w czasie której prezydyum klubu ruskiego konferowało z ministrami w sprawie uniwersytetu ruskiego. O godz. $2^1/_2$ ks. Folis przerwał mowę i dalsze obrady toczyły się już normalnie.

Przemawiali jeszcze poseł Lasocki i Halban, poczem ustawę przyjęto z następującymi dodatkami:

1) Wzywa się rząd, by możliwie szybko rozporządzeniem ustanowił referentów fachowych dla spraw wychodźtwa do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej i Kanady, oraz Stanów Ameryki południowej i tych państw Europy, do których stale kieruje się emigracya sezonowa i by o tem zdał sprawę Izbie.

2) Ci referenci muszą zupełnie władać językami ojczystymi dotyczących emigrantów.

3) Wzywa się rząd do przedłożenia jak najrychlej projektu ustawy, regulującej kwestyę wychodźtwa.

Następnie przystąpiono do pierwszego czytania

prowizoryum budżetowego.

Po przemówieniach posła Okuniewskiego, Hummera i Szmerala obrady przerwano.

Następne posiedzenie we wtorek.

* * *

O ubezpieczenie górników.

Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu komisyi społeczno-politycznej dla ubezpieczenia górników od wypadków oświadczył szef sekcyi Wolf, że rząd wypracował już odnośny projekt i przedłoży go do konstytucyjnego załatwienia.

Poseł tow. Reger przyjmuje obietnicę rządu z zadowoleniem do wiadomości i oświadcza, że żądanie terytoryalnego ugrupowania ubezpieczenia górników od wypadków (wedle wniosku posła tow. Cingra) cofa i godzi się na organizacyę według stowarzyszeń zawodowych. Dalej konieczną jest sanacya Kas brackich.

Poseł Zarański postawił wniosek, aby oświadczenie rządu przyjąć z zadowoleniem do wiadomości.

Wniosek ten przyjęto.

Pragmatyka dla nauczycieli.

Subkomitet komisyi dla spraw urzędniczych, wybrany dla pragmatyki służbowej nauczycieli, odbył wczoraj posiedzenie. Ze względu na różnice w zapatrywaniach co do postanowień o nauczycielach prowizorycznych i suplentach odłożono obrady nad art. I.; artykuły 2, 3 i 4 przyjęto w brzmieniu przedłożenia rządowego, jedynie termin wejścia w życie ustawy, oznaczono na 1 lipca 1912. Z rozdziału I. przyjęto § 1 w brzmieniu przedłożenia rządowego. § 2 pozostawiono na razie w zawieszeniu ze względu na potrzebę strzeżenia praw rady szkolnej krajowej gal. § 3 przyjęto w podobnem brzmieniu jak § 3 pragmatyki służbowej urzędników państwowych. Do § 4 zgłosił referent liczne zmiany. Postanowiono wnioski te co do zmiany wydrukować i rozdać członkom.

Następne posiedzenie 21 maja.

Przegląd społeczny.

Strejk górników w Brzeszczach został 17 b. m. zakończony ugodą, przyznającą wozakom żądane podwyższenie płac.

Inserat kopalni w Brzeszczach, który na razie wstrzymaliśmy, zamieszczamy dziś znowu, albowiem kopalnia poszukuje nie łamistrejków w miejsce dawnych robotników, lecz pozostawiając wszystkich dotychczasowych robotników, poszukuje 200 nowych z powodu rozszerzenia produkcyi.

Z organizacyi robotników piekarskich w Tarnowie. Dnia 14 b. m. odbyło się walne zgromadzenie robotników piekarskich. Sprawozdanie złożył tow. Gottlob, o organizacyi referował tow. dr Simche. Dyskusya toczyła się przeważnie w sprawie akcyi cennikowej, w której zabierali głos tow. Lewenbrun, Hutter i inni. Następnie uchwalono zwołać zgromadzenie publiczne na środę 22 b. m. i zaprosić na referenta tow. Z. Żuławskiego z Krakowa. Wkońcu wybrano zarząd: przewodniczącym Wojciecha Kwapienia, zastępcą Leona Kokoszkę, skarbnikiem Gottloba, sekretarzem F. Trynzygiera, członkami zarządu: Lewenbruna, Szparnera, Sziffera, Siegelmana, Korzenika i Mroziewicza.

Burzliwe sceny w parlamencie niemieckim

z powodu groźby Wilhelma przeciw Alzacyi.

Berlin, 18 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu na zapytanie posła Kolshorna (Welfa) w sprawie słów cesarza w Strassburgu oświadczył kanclerz, że w sprawie tej zabierze głos przy obradach nad budżetem kanclerskim, nad którym też natychmiast rozpoczęto dyskusyę.

Poseł Scheidemann (soc. dem.) podniósł, że jest niemożliwą rzeczą nadal utrzymywać rządy osobiste. (Okrzyki na lewicy: Bardzo słusznie!). Kanclerz rzeszy uniemożliwił reformę wyborczą w Prusiech, obietnice mowy tronowej nie zostały dotrzymane. Jeżeli konstytucya Alzacyi i Lotaryngii ma być w kawałki podartą, a kraj wcielony do Prus, to jest to zagrożeniem najostrzejszej kary; oznacza to więzienie i utratę praw obywatelskich. (Burzliwe okrzyki na prawicy: Pfuj! Głosy na ławach soc.-dem.: Bardzo słusznie!). Należałoby być ostrożniejszym przy przenoszeniu ludu do drugiej klasy stanu żołnierskiego.

Prezydent Kämpf upomina mowcę, grożąc mu przywołaniem do porządku.

Kanclerz i sekretarze stanu, ministrowie oraz większa część prawicy ostentacyjnie opuszczają salę. Z ław socyalnych demokratów słychać głosy: „Wkońcu sami!" i okrzyki „Precz!" (Wielki niepokój).

Poseł Scheidemann powiada dalej: Nie chcemy, by Prusy były dłużej niemieckim Sybirem. (Okrzyki na prawicy: Pfuj! Wrzawa). Wtargnięcie policyi do sejmu jest objawem niemożliwych do utrzymania stosunków.

Prezydent upomina mowcę, by nie poruszał spraw sejmu.

Poseł Scheidemann: Dziwię się takiemu prowadzeniu obrad przez mego krótkoterminowego kolegę Kämpfa. Dotąd było zawsze dopuszczalnem mówienie o tych rzeczach. Członkowie większości Izby posłów istnieją nie na podstawie ustawy, lecz na podstawie rozporządzenia, które przed 63 laty przyszło do skutku wskutek złamania słowa królewskiego. (Wielki niepokój).

Prezydent gani to wyrażenie.

Poseł Scheidemann: Zajścia w Izbie posłów są jedynie produktem tamtejszego terenu. (Wielki niepokój). Nie prowadźcie sprawy za daleko, naród czuje się obrażonym.

Prezydent gani na podstawie protokołu kilka wyrażeń Scheidemanna.

Poseł Spahn (centrum) uważa za nieusprawiedliwione omawianie w parlamencie spraw sejmu pruskiego, które nie są jeszcze rozstrzygnięte. Inaczej ma się rzecz z rzekomem oświadczeniem cesarza w Strassburgu. Ubolewa nad temi oświadczeniami i pogróżkami, które miały paść. Naturalnie cesarz nie ma mocy wcielać kraju państwowego do jednego z państw związkowych bez wysłuchania przedstawicieli ludu.

Hr. Schwerin (kons.) nie uważa za wskazane omawiania rzekomego oświadczenia cesarza, dopóki niema autentycznego tekstu. Zakończył słowami: Chcemy wszędzie świadomej celu i silnej wewnętrznej i zagranicznej polityki.

Dr Calker (nar. lib.) powiada, że jest świętym obowiązkiem pamiętać, czem były Prusy dla Niemiec. Musi stanowczo zaprotestować przeciw mowie posła Scheidemanna. Musimy iść dalej drogą wskazaną przez ks. Bismarcka.

Podczas jego mowy powrócili na salę członkowie Rady związkowej z kanclerzem, witani ze strony socyalnych demokratów okrzykami „Aha!“. — Z ław narodowych liberałów wołają do socyalnych demokratów: „Dzieci polityczne!“

Poseł Calker zakończył słowami: Jeżeli padły takie słowa cesarza o Alzacyi, to są one ubolewania godne, ale z drugiej strony i cesarz ma prawo okazać swą niechęć.

Kanclerz Bethman-Hollweg przemawiał wśród przerywań ze strony socyalistów; bronił on Wilhelma, twierdząc, że w jego słowach nie tkwiła tendencya złamania konstytucyi.

Poseł Ledebour woła: Nędzna wymówka.

Poseł Lensch (soc. dem.) podnosi, że oburzenie kanclerza jest nie na miejscu. Socyalni demokraci już wiele dobrego zrobili jeszcze w czasie, kiedy Bethmann Hollweg był w pieluchach. Tak, jak mówił kanclerz państwa, nie przemawia odpowiedzialny minister, lecz kozioł ofiarny rządów osobistych. (Niepokój, prezydent przywołuje mówcę do porządku). Kanclerz patrzy na konstytucyę nie jak na prawo narodu, lecz jak na podarek pana. Pan dał, pan wziął, chwalmy pana. (Wielka wrzawa na sali, okrzyki „pfuj“, mówca powtórnie przywołany zostaje do porządku).

Przeciw głosom socyalnych demokratów, Polaków i Alzatczyków przyjęto wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Wojna włosko-turecka.

Otwarcie Dardanelów.

Konstantynopol. Urzędownie donoszą, że dzisiaj będzie przejazd przez Dardanele wolny.

Kapitulacya Turków na Rhodos.

Rzym. Prezydent ministrów Giolitti złożył wczoraj w Izbie deputowanych sprawozdanie o akcyi wojskowej na wyspie Rhodos, która jest „najwspanialszym sukcesem“ broni włoskiej. Kończąc to sprawozdanie, odczytał Giolitti depeszę, donoszącą, że turecki komendant wysłał we czwartek parlamentaryuszy, aby pertraktowali o kapitulacyę. Kapitulacya została zawartą w piątek rano w Poitos pod warunkami włoskimi. Wszystkie wojska tureckie, znajdujące się na wyspie, zostały wzięte w niewolę, a broń i amunicya wydane Włochom. Oficerom pozostawiono szable na znak uznania ich waleczności.

Wyrok w procesie Ronikiera.

Warszawa, 18 maja.

Wczoraj w południe został ogłoszony wyrok w procesie Ronikiera. **Ronikier skazany został na półtora roku rot aresztanckich;** Zawadzki na rok rot aresztanckich.

Ronikier po złożeniu trzech tysięcy rubli kaucyi został wypuszczony z więzienia śledczego na wolność. Zawadzki po złożeniu dwóch tysięcy rubli kaucyi pozostał na wolnej stopie.

Sąd uznał Ronikiera winnym zadania ran ciężkich, których skutkiem była śmierć, w uniesieniu i rozdrażnieniu.

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD“!

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie sekcyi kobiet P. P. S. D.** odbędzie się we wtorek 21 maja o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob., ul. Filipa 2, II. p. Obecność wszystkich towarzyszek konieczna.

* **Wykład dra Zelta** (ciąg dalszy) o znaczeniu ustawy o sądach przemysłowych odbędzie się we środę 22 maja o godzinie 7 wieczorem w sali Związku stow. rob., ul. Filipa 2, II. p.

* **Odznaki partyjne** zamawiać można u tow. Michała Hofmana, Kraków, Filipa 2. Do niego należy też adresować wszelkie listy, przeznaczone dla krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.

* **Staraniem komitetu robotnic i robotników tytoniowych w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 19 maja na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego „majówka“. Komitet dokłada starań, by program majówki był nader urozmaicony. Muzyka wojskowa 56 p. p. Początek o godzinie 2 po południu. Wstęp 60 h. Dzieci do lat 10 w towarzystwie rodziców mają wstęp wolny. Bilety wcześniej nabywać można w Związku stow. rob., ul. Filipa 2, lub też w c. k. fabryce tytoniu u tow. Pabijańskiego. W razie niepogody majówka odbędzie się 2 czerwca.

* **Chór Robotniczy w Podgórzu** odbywa próby śpiewu każdego tygodnia we środy i piątki wieczór od godz. 8—9½; chór kobiecy we środy wieczór od 7—8 i w niedzielę przed południem od 11—12.

Wpisy do chóru kobiecego lub męskiego przyjmuje się chętnie w godzinach prób śpiewu w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11).

* **Wiedeński** oddział Uniwersytetu ludowego im. Ad Mickiewicza urządza w niedzielę 19 b. m. następujące odczyty:

X. Quellenstrasse 100, o godz. 10 rano. p. I. Izolska: „Walki klasowe w rewolucyach europejskich“ (II. odczyt);

XX. Wintergasse 29, o godz. 10 rano p. dr B. Nelken: „Podstawy ekonomiczne pojęć etycznych“.

NADESŁANE.

Wydawca Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzewski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1[illegible]